ŚWIAT ZWIERZĘCY



Rok III **Warszawa** **Nr. 2—3**

:-: :-: **31 marca 1931 roku** :-: :-:

Treść: „Świat Zwierzęcy“ № 2 — 3 *(Rok trzeci).*

Sommaire du „Świat Zwierzęcy“ (Monde Animal) № 2 — 3 *(Troièsime année)*

Table of contents of „Świat Zwierzęcy“ (The animal World) № 2 — 3.

Inhalt des „Świat Zwierzęcy“ (Die Tierwelt) № 2 — 3 *(Dritter Jahrgang).*

Cena 1 złoty
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 2 — 3 Warszawa — 1931 — Luty — Marzec Rok III

Świat Zwierzęcy

MIESIĘCZNIK
ORGAN POLSKIEJ LIGI PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT

Adres Redakcji: Hoża 37 m. 4
Tel. 634 - 75

Adres administracji: Al. Szucha 7
Tel. 859 - 32

„Obojętnych na niedolę zwierząt
i ludzka niedola nie wzruszy".

POWSTANIE PIERWSZEJ SPECJALNEJ ORGANIZACJI OCHRONY PTAKÓW W POLSCE

Olbrzymie spustoszenia w rolnictwie i leśnictwie, czynione przez szkodniki owadzie, przybierają nieraz rozmiary prawdziwej klęski, która wyraża się w stratach, sięgających setek tysięcy i miljonów złotych rocznie (jak np. inwazja Sówki chojnówki w r. 1924-m w zachodniej i północnej częściach Polski) i zmuszają człowieka do szukania co raz to nowych środków zaradczych.

Środki chemiczne często są zbyt drogie i nieraz bardzo szkodliwe dla większości małych pożytecznych zwierząt, które giną masowo.

Z końcem 19-go stulecia wysuwa się na plan pierwszy, jako środek w walce ze szkodnikami, ochrona ptactwa owadożernego. Racjonalną podstwę tego ruchu zawdzięcza ludzkość słynnemu niemieckiemu uczonemu, baronowi H. Berlepschowi.

W niektórych krajach ochrona ptaków nosi charakter oficjalny i jest wykonywana przez specjalnych urzędników państwowych t. zw. „Vogelschutzkomissar" (nprz. Bawarja, Węgry, Czechosłowacja, Holandja i t. d.). W większości państw stworzono Stacje ochrony ptaków, rezerwaty, instytucje badawcze i t. d. przy szerokim udziale rządu. W r. 1922 został utworzony w Ameryce „Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków", do którego w roku bieżącym przystąpiła również oficjalnie Polska.

Równolegle powstały w większości krajów kulturalnych organizacje społeczne, mające na celu ochronę ptaków. Liczą one tysiące, a nawet i miljony członków (Ameryka, Tow. im. Audubon'a i t. d.), lub też są mniejsze, lecz obficie rozsiane po całem państwie, jak to ma miejsce w Niemczech, Francji lub Anglji.

W Polsce, mimo budzących się objawów przywiązania do skrzydlatej rzeszy i pojedyńczych usiłowań opieki nad ptakami, akcja społeczna w tym kierunku istniała raczej dorywczo.

Dopiero ruch ochrony przyrody, którego najwybitniejszym orędownikiem i niestrudzonym organizatorem jest prof. dr. Wład. Szafer w Krakowie, spowodował powstanie pierwszej specjalnej organizacji ochrony ptaków w Polsce.

W dn. 27.X.1930 odbyło się w Warszawie, w lokalu Stacji Ochrony Roślin Warszawskiego Tow. Ogrodniczego przy ul. Bagatela 3, organizacyjne zebranie *„Sekcji ochrony ptaków"* Oddziału Warszawskiego Ligi Ochrony Przyrody pod przewodnictwem p. prof. L. Danielewicza, Dyrektora Plantacyj Miejskich z udziałem panów: dr. J. W. Ruszkowskiego (Stacja Ochrony Roślin T. O. W.), prof. J. Kączkowskiego (Muzeum Pedagogiczne), p. L. Rewieńskiego (Muz. Ped.), inż. St. Wyrzykowskiego (Redaktora „Młodego Rolnika") oraz M. hr. Czerep-Spirydowicza (Liga Ochrony Przyrody). Inicjator i założyciel Sekcji, M. hr. Czerep-Spirydowicz, zapoznał obecnych z przygotowawczą działalnością Zarządu, która wyraziła się w następujących czynnościach:

1) Uzyskano od Pana Prezydenta Miasta oraz Dyrekcji Plantacyj Miejskich przyrzeczenie poparcia Sekcji w jej akcji ochrony ptaków na terenie miasta i jego okolic, przyczem pan Prezydent Miasta przyrzekł wszelką techniczną pomoc w wyrobieniu i zainstalowaniu skrzynek i karmików dla ptaków w ogrodach i parkach miejskich oraz częściową pomoc w dokarmianiu ptactwa w zimie.

2) Przygotowano tereny pod przyszłe rezerwaty i stacje ochrony ptaków.

3) Nawiązano kontakt z 24 organizacjami pokrewnemi we wszystkich częściach świata. Nadesłały one już bardzo życzliwe odpowiedzi, oraz swe wydawnictwa z prośbą o utrzymywanie nadal ściślejszego kontaktu.

Z kolei przewodniczący Sekcji, dr. J. W. Ruszkowski, przedstawił obecnym do zatwierdzenia projekt programu działalności Sekcji na najbliższy okres czasu, przyczem uchwalono:

1) Wyjednać u Władz wydanie specjalnej ustawy ochrony ptaków niełownych na wzór istniejących już podobnych ustaw we wszystkich prawie państwach.

2) Założyć szereg rezerwatów dla ptaków na terenie miasta (park Paderewskiego, Łazienki, lasek Bielański i t. d.) oraz wzorową stację ochrony ptaków w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

3) Rozpocząć jaknajenergiczniejszą propagandę celem szerzenia idei ochrony ptaków wśród jaknajszerszych warstw ludności, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, wciągając ją do akcji praktycznej (czynnej) drogą nawiązania porozumienia z Polskiem Tow. Pedagogicznem.

4) Nawiązać kontakt z pokrewnemi organizacjami w kraju i utrzymywać jaknajściślejsze stosunki z podobnemi instytucjami zagranicą, oraz współpracować z pierwszą w Polsce Stacją ochrony ptaków Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego w Morach.

Jako siedzibę Sekcji, obrano lokal przy ul. Bagatela 3, łaskawie ofiarowany przez Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

Sekcja uprasza wszystkich, komu idea ochrony ptaków naszych leży na sercu, o zgłaszanie swej bezinteresownej współpracy oraz o informowanie jej o wszelkich przejawach inicjatywy prywatnej w tym kierunku, jak również uprasza i o podjęcie jaknajenergiczniejszej akcji celem ratowania ptactwa od głodowej śmierci podczas zimy, na wiosnę zaś umożliwienia ptakom spokojnego i bezpiecznego gnieżdżenia się, zawieszając dla nich sztuczne gniazda i tworząc rezerwaty i schroniska.

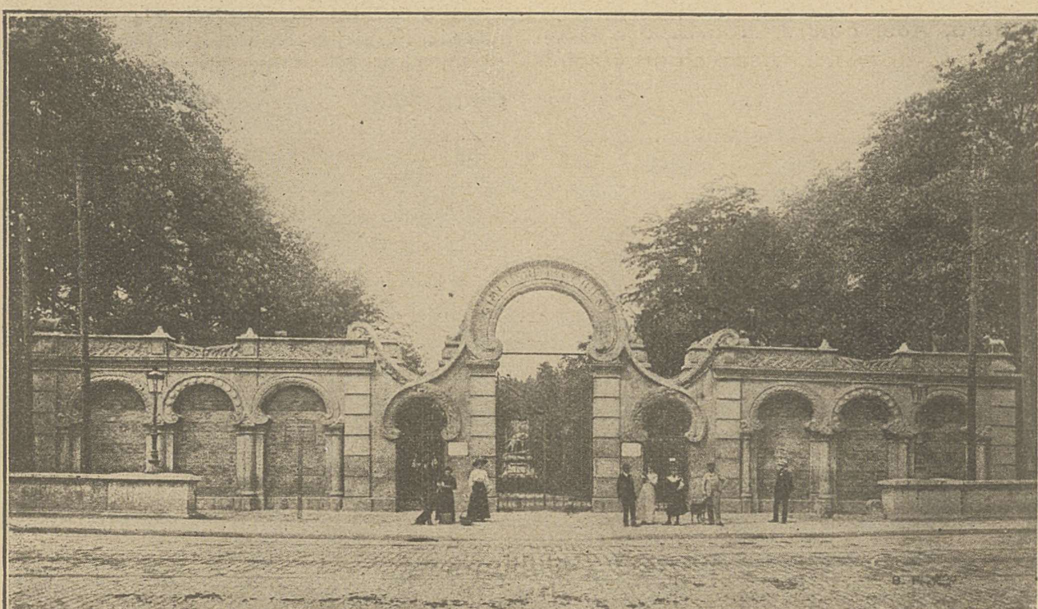
We wszystkich tych sprawach Sekcja udziela jaknajchętniej wszelkich informacji, po które należy się zwracać bezpośrednio pod adresem: *„Sekcja Ochrony Ptaków" — Warszawa, ul. Bagatela 3.*

Janina Maszewska-Knappe.

CMENTARZ PSÓW W PARYŻU

— Na jednem z odległych i rozległych przedmieść Paryża (Porte Clichy) znajduje się cmentarz, na którym grzebane są zwłoki najwierniejszych przyjaciół i współtowarzyszy życia człowieka — psów.

Cmentarz ten nietylko zadośćuczynił potrzebom serc ludzi, którzy chcieli zapewnić kochanym przez siebie swoim psim przyjaciołom miejsce ostatniego spoczynku, ale i wymaganiom higjeny wielkiego miasta, miejsca skupienia zarówno życia, jak i śmierci żyjących w niem istot; bowiem na cmentarzu tym grzebane są nietylko psy zamożnych właścicieli, którzy wznoszą im piękne nagrobki, ale i biednych okolicznych mieszkańców.



Portal cmentarza dla psów w Paryżu.

Malowniczo położony na najpiękniejszej z wysepek Sekwany, zwanej ongi „L'ile des Ravageurs", słynnej z popełnianych na niej tajemniczych morderstw, rozgrywanych dramatów i pojedynków apaszy, legenda o których przetrwała w romansach Eugenjusza Sue — cmentarz psów i innych zwierząt domowych wznosi wspaniały swój portal (dzieło znanego architekta, Eugenjusza Petit) na samym moście Clichy, przy wjeździe do Asnières.

Dwadzieścia pięć tysięcy osób zarejestrowanych jest w księgach tego cmentarza jako oficjalnych właścicieli grobów swoich psów (są tam również groby „familijne", gdzie leży złożonych po kilka zwłok)

i nie brak wśród nich znanych nazwisk ludzi, którzy odznaczyli się w ostatniej wojnie, zarówno jak i wybitnych osobistości ze świata politycznego, literackiego, artystycznego, ludzi stojących na wyżynach stanowisk społecznych, a którzy otaczają groby swoich psów najgłębszemi dowodami uczucia, uznania i pamięci!

Po przestąpieniu portalu z napisem „Cimetière des chiens" na wstępie cmentarza uderza duży, piękny pomnik sławnego psa *Barry* z klasztoru na górze św. Bernarda, który z niebywałym rozumem, wytrwałością i ofiarnością uratował życie 40 osobom, odgrzebując zaginionych wśród śnieżnych zawiei, ogrzewając ich ciepłem własnego ciała, sprowadzając im pomoc z klasztoru. W dwunastym roku swej wiernej, ofiarnej służby został Barry zabity przez żołnierza, którego pewnej nocy odgrzebał wśród śnieżnej zamieci. Obudzony ze śmiertelnego odrętwienia człowiek *czterdziesty pierwszy, którego Barry uratował*, myśląc, że ma do czynienia z niedźwiedziem — *przebił go szablą*... Kultura zachodu uczciła psa-bohatera. Pomnik jego góruje nad cmentarzem paryskim i przykuwa do siebie oczy i myśl....

Na miniaturowych nagrobkach z długiemi i krótkiemi napisami, poświęconemi pamięci pochowanych pod nimi psów, figurują również nazwiska ich właścicieli. Spotykamy tam imiona, głęboko wyryte w dziejach kultury ludzkiej: *Paul Adam, Henri Bataille, Gyp. Rostand, Daudet, Pièrre de Courcelles, Sully Prudhomme*, wielki kompozytor *Saint-Saëns;* znakomity pianista *Diemer, Pierre Carolus Duran*, sławni malarze *La Gandara, Abel Faivre, Madrazzo* i wielu, wielu innych pochowali tu swoich wiernych przyjaciół.

Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych Ameryki, przedstawiciele prawie wszystkich ambasad zagranicznych mają tam groby swoich psów lub innych zwierząt domowych.

Sławne słowa Pascala: *„Plus je vois les hommes, plus j'aime mon chien"* („im bliżej poznaję ludzi, tem silniej kocham mojego psa") powtórzone są na wielu pomnikach.

Niektóre napisy są długie i egzaltowane, inne znów krótkie i proste. *„Stop* — fidèle compagnon pendant 13 ans. 9 Mai, 1922". — „In remembrance of my *Tommy*. 1893 — 1904. Ed. D." — *„Astrakan"*, 1913 — 1928. Notre ami fidèle, inoubliable! Comte d'Arles." — „A notre petite *Pussy* cherie qui fut tonjours si douce, si bonne et si fidèlle avec nous et que nous n'oublierons jamais. Elle etait toute notre vie! 1894 — 1906. F. B. B."

Na wielu nagrobkach czyta się wyryte myśli i urywki wierszy wielkich ludzi. *„Griff"* — „Le chien, c'est la vertu qui, ne pouvant se faire homme, s'est faite bête". *Victor Hugo*. Lub przepiękny wiersz *Lamartine'a* na grobie psa *„Brillant"*:

„Ah, viens, dernier ami que mon pas rejouisse,
Lèche mes yeux mouillés, mets ton coeur pres du mien,
Et seuls pour nous aimer, aimons-nous, pauvre chien".

Wielka gorycz zawodu w stosunku do ludzi przebija się z niektórych napisów, jak np. na grobie psa „Pompey": — *„On aurait put croire que c'etait un être humain, mais... il etait fidèle!"*

Śliczny jest grób ukochanej wyżlicy Henryka Bataille. W powodzi kwitnących krzewów biała marmurowa płyta, z pomniczka wychyla się artystycznie wyrzeźbiona główka wyżła. „En souvenir de *Diane*, qui fut l'amie la plus tendre et la plus fidèle". *Henri Bataille*.

Wszędzie podkreślona wierność, wierność i wierność... Ta nieskazitelna *wierność* tych współtowarzyszy życia człowieka, która przykuła do nich serca i pamięć ludzi głębiej myślących.



Pomnik psa Barry na cmentarzu dla psów w Paryżu.

Obok Djany Henryka Bataille pochowali swoje psy znani piosenkarze, ulubieńcy paryscy: Marcel Leguay i Dominik Bonnaud. Pierwszy z nich kazał wyryć swojemu psu następujący wiersz:

„*Mystico*", mon bon chien
Au poil hirsute, a l'air bohème,
Mystico, mon bon chien,
Sauras — tu jamais combien
L'on t'aime!

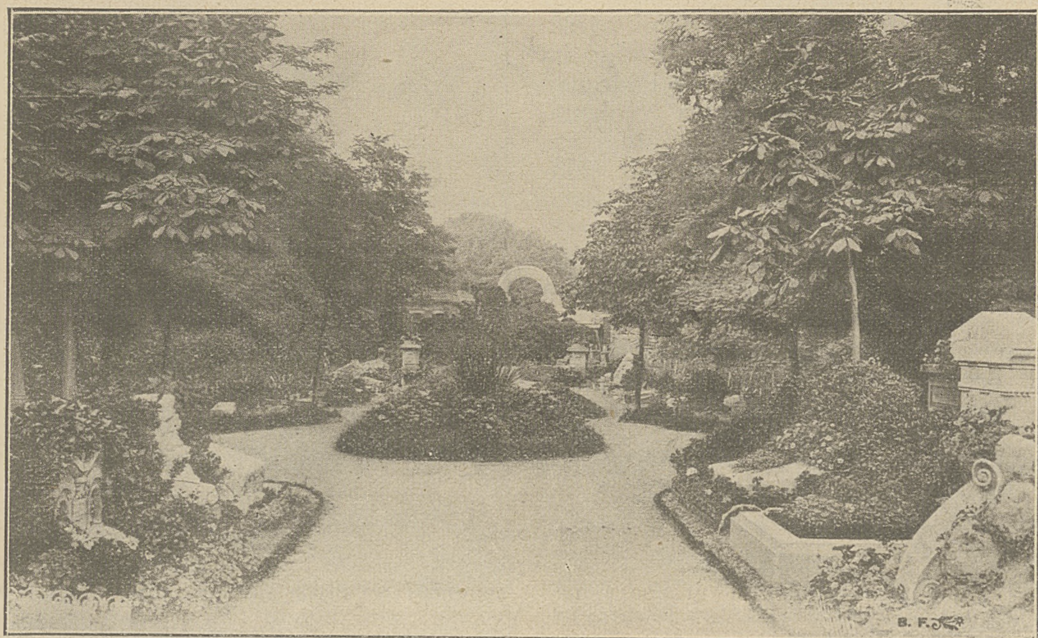
Marcel Leguay.

Wszelkie różnice „socjalne" świata zwierzęcego, wrodzone antagonizmy rasowe, uśpione w majestacie śmierci, zatarte są na tym cmentarzu.

Ulubiona charcica *Sully Prudhomme'a* pochowana jest obok kotów Franciszka *Coppée'go*. A obok grobów faworytów luminarzy myśli i sztuki widnieje, wśród zarośniętych starodrzewiem alei tego cmenta-

rza, cały szereg bezimiennych mogiłek ze zwierzętami ludności ubogiej.

Pozatem, po za psami i kotami, pochowane tam są ptaki, kilka małp, ulubione lwy pogromcy Pezon'a, wychowane przez niego od małych kociąt, które leżą w jednym grobie z wyżlicą, która je wykarmiła; kilka koni-weteranów wojny europejskiej, a obok nich zwraca uwagę mogiłka gołębi pocztowych, które w czasie ostatniej zawieruchy wojennej uratowały pewien francuski pułk, przeniósłszy na swych skrzydełkach deryka Wielkiego w Sans-Souci; wielki, niepowszedni umysł, jakim był Byron (1788 — 1824 r.) jeden z pierwszych położył w swojej posiadłości piękny nagrobek swemu psu z napisem historycznym: *„Jedynemu przyjacielowi, który mnie nigdy nie zawiódł..."* Wiele pięknych parków kryło w sobie mogiły zwierząt—wiernych towarzyszy życia swoich panów, sprawa bowiem poszanowania ich zwłok i otoczenia ich dowodami należnej im pamięci była zawsze palącą kwestją do rozwiązania dla ludzi głębiej myślących.



Główna aleja cmentarza dla psów w Paryżu.

ważne papiery, i pochowane tam zostały przez wdzięcznych żołnierzy.

Gołębiom tym ma być z ofiar publicznych, na ten cel składanych, postawiony pomnik, aby nie zaginęła pamięć tych najmniejszych skrzydlatych współobrońców Francji.

* * *

— *Cmentarz psów w Paryżu*, zwany tam „Cimetière d'Asnières, *założony został w roku 1899* przez p. *Marguerite Durand* i p. *Georges Harmois.* Nie był on pierwszy w Europie. Pod tym względem wyprzedziła Francję Anglja. W Londynie, w okolicy Hyde Parku, już w 1881 roku grono osób z arystokracji założyło cmentarz dla swoich psów; ale była to narazie ograniczona, niewielka przestrzeń i tylko wybrani mogli na niej grzebać zwłoki swoich faworytów. Obecnie cmentarz w Londynie jest znacznie większy od cmentarza paryskiego i jest dostępny dla ludności wszystkich sfer. Trzeci znany cmentarz zwierząt domowych w Europie znajduje się w Berlinie i zajmuje ogromną przestrzeń. Bezwzględnie jednak cmentarz w Asnières był pierwszy, z którego mogły korzystać dla swoich zgasłych zwierząt szerokie masy publiczności, gdyż ten w Londynie początkowo niewiele różnił się od cmentarzy prywatnych, zakładanych dla swych psów przez osoby bogate w ich posiadłościach. Znany był taki cmentarz królowej Wiktorji w Windzorze i Fry-

Już wielka kultura narodów starożytnych znajdowała swój wyraz nietylko w niepowszednim stosunku ówczesnych ludzi do otaczających ich żywych stworzeń, które, jak wiadomo, niektóre religje nawet deifikowały, ale i w wielkiem poszanowaniu ich zwłok, grzebanie których podlegało specjalnemu rytuałowi.

W starożytnym Egipcie zwierzęta „poświęcane" były po śmierci zmumifikowane i chowane każde w osobnym, wspaniałym grobowcu w Serapionie w Memfis. Grobowce te były to obszerne komnaty, których ściany pokryte były płaskorzeźbami, przedstawiającemi sceny z życia grzebanych w nich zwierząt, i których piękne reliefy budzą dziś podziw badaczy. Dopiero Faraon Ramzes II kazał zbudować dla świętych zwierząt jeden wielki wspólny grobowiec-cmentarz. Wykuto zatem w skale pod Memfisem galerję, przeszło sto metrów długą, mającą po każdej stronie 14 wielkich komnat z przedsionkami. Z biegiem czasu, w miarę wzrastającego zapotrzebowania, liczba tych galerji się powiększyła. Każda komnata, w której złożono świętą mumję zwierzęcą, była następnie zamurowywana, wierni zaś, odwiedzający przedsionek grobowca, ryli na ścianie imię pochowanego zwierzęcia oraz modlitwy do niego.

Tak było aż do ostatnich dni Egiptu. Wieki, które po nim nastąpiły, pokryły te wspaniałe grobowce

zapomnieniem i warstwami piasku, i dopiero egiptolog Mariette, w 1851 r. odkrył je na nowo.

W jaki sposób i gdzie grzebały swoje zwierzęta inne narody starożytne, nie mamy na to, niestety, dotąd dokumentów dziejowych. Dane, które się przechowały o Asyrji, Kartaginie, Rzymie i Państwie Bizantyjskiem, nie mówią nam nic pod tym względem.

Ciekawe jednak światło na *rytuał grzebania zwierząt w Chinach,* który się tam przechował aż do doby obecnej, rzuca następujący fakt. Kilka lat temu, w Paryżu, panie z ambasady chińskiej grzebały małego pieska na cmentarzu w Asnières, przyczem zaznaczyły, że muszą to zrobić zgodnie z rytuałem. Owinęły zwłoki pieska w kosztowną materję, wykopaną mogiłkę wysłały ciętemi kwiatami, które przykryły pięknemi materjami, a na to położyły ozdobne poduszki, w których spoczęły owinięte zwłoki pieska. Na zwłoki te znów rzuciły warstwę kwiatów, przykryły wszystko cennemi materjami i zasypały ziemię. Żadnej skrzynki. Zwłoki powinny być oddane wprost ziemi, niewolno jednak, aby się jej bezpośrednio dotykały!

Z czasów zamierzchłej Grecji, z zarania jej dni dziejowych, z okresu orfizmu, zachowały się w wykopaliskach liczne nagrobki z pięknemi płaskorzeźbami, przedstawiającemi zwierzęta domowe, drapieżne, różne ptactwo oraz grupy zwierzęce; zaś pierwszy prorok i reformator Grecji, Orfeusz, przedstawiany był zawsze w otoczeniu licznych zwierząt.

Współżycie ludzi ze zwierzętami raz dalsze, raz bliższe, stosunek do nich, węzły i podłoża natury etycznej i religijnej stosunku tych dwóch światów, ludzkiego i zwierzęcego, przesuwają się poprzez dzieje ludzkości i mówią nam o sobie z jej zabytków.

Dziś stosunek ludzi do zwierząt przestał być kwestją takich lub innych wierzeń, lecz stał się zagadnieniem natury etycznej. Poszanowanie praw żywych zwierząt wysuwa się na jeden z pierwszych planów zagadnień społecznych; zrozumiałe zatem jest, że i poszanowanie powłoki cielesnej zgasłych zwierząt, zwłaszcza jeżeli łączyły je z ludźmi bliskie węzły współżycia przyjaźni i uczucia — logicznie się z tego wysuwa.

Stolice trzech przodujących kulturą i siłą zarówno ekonomiczną jak państwową narodów w Europie mają cmentarze dla zwierząt domowych; miejmy nadzieję, że i nasza stolica z czasem dorówna im w tym względzie, zwłaszcza, że założenie cmentarza dla zwierząt nie jest zbyt kosztownem dziełem. Jest to kwestja pewnej ogrodzonej przestrzeni. Piękno jego stanowią nagrobki i mogiłki, zakładane przez nabywających groby, a te pokrywane są prywatnym kosztem poszczególnych osób, w miarę ich możności materjalnej.



Red. J. Maszewska-Knappe na cmentarzu dla psów w Paryżu.

Edward P. Buffet.

Boston.

„MAGNA CHARTA" — WIELKA KSIĘGA PRAW ZWIERZĄT

w historji narodów i świetle prawdy etycznej.

(Dalszy ciąg).

W pierwszych czasach ludzkości panowała pomiędzy ludźmi a zwierzętami zażyłość, którą cechowała mięszanina okrucieństwa i deifikacji. O stosunku do zwierząt bardzo wiele możemy się nauczyć ze starych religji, co nawet będzie z korzyścią dla nas. Oto pokłosie z różnych niw.

U EGIPCJAN.

Egipskiego bożka, *szakala-Anubisa,* Grecy uważali mylnie za psa. Kult jego dostał się do Rzymu wraz z kultem Izydy i dlatego, pomimo że w zasadzie pies nie był w Egipcie zwierzęciem czczonem, egipcjanie balsamowali jednak czasem swoje psy; mumje ich

odnajdujemy w Lycopolis, na cmentarzu szakalim. Również *koty* otoczone tam były specjalnem poważaniem a nawet czcią i miały swoje osobne cmentarzysko w Bubastis. Zaiste, kraj nad Nilem, gdzie cześć dla zwierząt przejawiała się w religji do tego stopnia, że bogowie przedstawiani tam byli z głowami zwierzęcemi, musiał być rajem dla zwierząt, o ile, oczywiście, ludzie życie swoje dostosowywali do wierzeń.

Przykładem pięknego i szczerego uczucia względem zwierząt mogą służyć hymny do bożków — Aten i Ra — Amen: „Ty jesteś, który stworzyłeś zielone trawy dla bydła i drzewa owocodajne dla ludzi; który dajesz żywność rybom w wodach i ptakom podniebnym; który użyczasz tchnienia życia stworzeniu, będącemu jeszcze w jaju, i karmisz dziecię owada; Ty jesteś, który dajesz życie muchom jako też robakom i dostarczasz myszom tego, czego w norkach swych potrzebują".

Muzeum w Berlinie posiada nagrobek egipski z napisem, poświęconym wężowi. Przypomina nam to, że i w księgach Buddy znajduje się wiersz o miłowaniu węży. Bo i czemużby zresztą uczucia te miały być mniej ważne od uczuć dla zwierząt przyjemniejszych dla nas jako towarzyszy?

WPŁYW NAUKI ZOROASTRA („MAZDEIZM").

Ślady głębokiego poszanowania zwierząt znajdujemy w nauce Zoroastra. Pierwsza z pięciu ksiąg (Gâtha), przypisywana Zaratustrze, jest skargą duszy wołu, Geus Urvan, która żali się w niej, że krowy nie doznają na ziemi ani należnej im od ludzi troskliwości ani dobroci. Zwraca się zatem z prośbą do bogini Słuszności o rozpatrzenie tej skargi. Bogini skierowuje całą sprawę do samego boga Ahura Mazda. Wszechmocny ten jednak bóg na razie odrzuca ich skargi, tłomacząc, że bydło jest ruchomym majątkiem pasterzy dla ich jedynie użytku. Odepchnięci od tronu Wszechmocnego nie tracą jednak nadziei w uzyskaniu należnej im sprawiedliwości i skierowują swoje błagania do Dobrego Ducha. Dobry Duch — wysłuchuje ich skarg i naznacza im opiekunem Zaratustrę. Narazie, dusza wołu owo naznaczenie na ziemi stałego człowieka opiekunem krzywd, zadawanych bydłu, uznaje za ironję i drwiny dobrego Ducha; kiedy jednak Zaratustra, do głębi przejęty nałożonym na niego moralnym obowiązkiem, modli się do Boga o siłę sprostania wielkiemu zadaniu, Dusza Wołu, uspokojona i pełna nadziei, wydaje okrzyk: „O, Panie, teraz otrzymamy pomoc i będziemy wam służyć, Duchy Boskie!".

Jakąkolwiek przenośnią miałaby być w Gâtha Dusza-Wołu, jest ona jednak oparta na podłożu głębszych uczuć i poczucia sprawiedliwości, należnej zwierzętom. Ucieleśnia też ona wyobrażenie niewiele różne od Duszy Rzeczy w „Niebieskim Ptaku" Maeterlinka.

W prawnej części Zend Avesty *pies* jest postacią szczególnie uprzywilejowaną, jak w żadnej innej literaturze świata. Podług Vendîdâd *zabicie psa równało się zbrodni zabicia człowieka.* Ponieważ pies tak szlachetnie „strzeże dóbr nie swoich, należy mu się za to od człowieka tem większa troskliwość i dobre odżywianie". Karmiony ma być mlekiem i tłuszczem z mięsem. Dawanie psu zbyt twardych kości lub zbyt gorącego jadła jest wielkiem przestępstwem. Psymatki należy otaczać czułą opieką; *niewyhodowanie szczeniąt równa się winie świadomego zabójstwa".* Psy, które utraciły węch lub wściekły się, należy „otoczyć staraniem i leczyć jak wiernych", wrazie zaś bezskuteczności kuracji wolno je było dla bezpieczeństwa uwiązać. Zabłąkany pies powinien był być „szanowany, jak rodzaj żebrzącego mnicha".

Istnieje stara legenda aryjska o człowieku, znoszącym w piekle katusze całego ciała z wyjątkiem prawej nogi, będącej w rozkoszach raju. Niegdyś, w życiu, był on złym, bezlitosnym królem; raz jednak na widok wychudłej uwiązanej kozy, wytężającej się rozpacznie, aby dosięgnąć wiązki siana, użył tej nogi na popchnięcie pokarmu ku zgłodniałemu zwierzęciu...

STANOWISKO ZWIERZĄT W KRAJACH SEMICKICH.

Zoroastrjanizm, jako religja Medów i Persów, był rasowo pokrewny wierzeniom Hindusów, ale pod względem praktycznym przypominał on swą prostotą wyznania semickie, tylko że plamą wieczystą semitów była pogarda, jaką zawsze okazywali psu. Sumerjanie, pierwotni mieszkańcy Babilonu, byli czcicielami zwierząt i otaczali psa należnym szacunkiem; nie byli oni jednak semitami. Ale semiccy Babilończycy patrzyli na psy z antypatją i w modlitwach swoich stawiali je na równi z wężem, skorpionem i djabłem.

Apokryficzna księga żydowska o Tobjaszu zawiera szczytny w literaturze semickiej wyjątek: historję psa, który podług wyrażenia Shakespeare'a „zawsze idzie za panem". Gdy Tobiasz porzucił rodziców i z towarzyszącym mu Aniołem udał się w podróż do Medji, „pies poszedł za młodzieńcem". — Gdy po wielu przygodach Tobiasz wrócił ze swoją narzeczoną, „pies szedł za nimi". Tylko tyle, czemu nie więcej? ale czyż i to już nie jest wiele?! Zresztą i tę drobną rolę nie byłby odegrał pies w tem opowiadaniu, gdyby ono było czysto hebrajskiego pochodzenia bez pierwiastków perskich, które są w niem domieszane.

Przypuszczalnie od semitów pochodzi owo przysłowie, kiedy mówimy „pies" dla wyrażenia pogardy. Używamy nazwy tej bez zastanowienia, sprzeciwia się ona nawet własnym naszym lepszym uczuciom, które żywimy względem tego zwierzęcia.

Tem nie mniej jednak od Tygrysu aż do Morza Śródziemnego szanowano zwierzęta, uznane za pożyteczne jak krowy, konie, osły, owce, wielbłądy. Surowe przepisy nakazywały uczciwie nagradzać ich usługi i pamiętać o ich potrzebach i odpoczynku. „Przez sześć dni będziesz odprawował roboty twoje; ale dnia siódmego odpoczniesz, aby sobie wytchnął wół twój, osieł twój i żeby sobie wytchnął syn niewolnicy twojej i przychodzień. (Exodus 23.12).

Opisywano obyczaje dzikich zwierząt z poetycznem zrozumieniem. (Iob XXXIX — XLI oraz psalm CIV). „Któż gotuje krukowi pokarm jego, gdy dzieci jego do Boga wołają, a tułają się, nie mając pokar-

mu?" (Iob. 39.3). — „Który dawa bydłu pokarm ich, i kruczętom młodym, które wołają do niego. (Psalm 147.9). — „Który wypuszczacz źródła po dolinach, aby płynęły między górami". „A napój dawały wszystkiemu zwierzowi polnemu; a z nich gaszą leśni osłowie pragnienie swoje". „Przy nich mieszka ptactwo niebieskie, a z pośród gałązek głos wydawa". „Za twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a zioła na pożytek człowieczy; ty wywodzisz chleb z ziemi". „W morzu zaś wielkiem i bardzo szerokiem, tam są płazy, którym niemasz liczby i zwierzęta małe i wielkie". „Po niem okręty przechodzą, i wieloryb, któregoś ty stworzył, aby w niem igrał". „Wszystko to na cię oczekiwa, abyś im dał pokarm czasu swego". (Psalm 104, 10, 11, 12, 14, 25, 26).

Z głębokiem współczuciem maluje Jeremiasz cierpienia dzikich zwierząt w czasie posuchy. Według prawa Mojżeszowego niewolno było narażać wołu na męki Tantala, nakładając mu kaganiec, gdy pracował na niwie zboża. Wyobrażano sobie również, że nastąpi kiedyś wiek błogosławiony, w którym także i świat zwierzęcy żyć będzie w spokoju i gdy nie będzie już dla niego krzywdy i zniszczenia. „I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie, i karmne bydła pospołu będą, a małe dziecię rządzić je będzie". „Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej; bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest". (Izajasz XI. 6, 9) *).

*) Cytaty dodane przez Redakcję.

Przekład z angielskiego — Antoniny Diamandowej.

Artur Szczęsnowicz

NIEDOSTATECZNA OCHRONA PTACTWA W POLSCE

W ostatnich czasach powstało w Warszawie Towarzystwo Ochrony Ptaków „Sekcja Ochrony Przyrody" (Bagatela 3). Zadaniem tego Towarzystwa jest podtrzymywanie stanu ptactwa drogą pomocniczego odżywiania w porze zimowej, co nie jest ostatecznem rozwiązaniem tej kwestji ze względu na zastraszające tępienie wszelkiego ptactwa, a to nie jest uwzględnione w programie towarzystw.

Jest to więc problem, którym bezwzględnie zająć się winna P. L. P. Z., gdyż w przeciwnym razie wszelkie usiłowania dożywiania ptactwa będą bezcelowe.

Już od dłuższego czasu akcja Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt w tej dziedzinie prowadzona jest przez inspektorów, którzy ptaki leśne i polne z rąk zawodowych i niezawodowych handlarzy uwalniają, wypuszczając takowe na wolność. Pomijając zawodowych handlarzy większe znaczenie dla tej sprawy ma, zwłaszcza w okolicach podmiejskich, rozpowszechniony w ostatnich czasach sport tępienia ptactwa za pomocą wiatrówek.

Ma to szczególne znaczenie ze względu na dostępną cenę tej broni (wiatrówki są w cenie od 50 — 110 złotych; jest to więc broń najtańsza, do której 500 nabojów kosztuje 120 zł.). Jest to broń wydająca strzał bez huku, a co najważniejsza, że sprzedawana jest bez żadnego pozwolenia i ograniczenia, dostaje się więc w ręce niepowołane, prawie wyłącznie młodzieńców w wieku szkolnym, którzy uważają pożyteczne ptactwo owadożerne lub śpiewające i inne zwierzęta za doskonały cel w swych krwawych poczynaniach.

Sprawy tej nie należy bagatelizować, jeżeli zważymy, że w różnych podmiejskich okolicach letniskowych broń ta jest bardzo rozpowszechniona.

Pomijając już straty moralne, jakie ponosi idea ochrony zwierząt, ponieważ wytwarza to niskie instynkty wśród młodzieży, zauważyć możemy straszliwe spustoszenia w stanie fauny podmiejskiej.

Z drugiej znów strony, wychodząc z praktycznego punktu widzenia, rolnictwo pozbawione naturalnego sojusznika w ptactwie owadożernem, ponosi niepowetowane szkody i straty wskutek niszczenia plonów przez owady.

Wobec tego jest niezbędną interwencja Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt u właściwych władz, celem wprowadzenia reglamentacji obrotu wiatrówkami, w drodze wprowadzenia upoważnień na tego rodzaju broń. Należy bowiem zapobiec zupełnemu wyniszczeniu ptactwa, gdyż w przeciwnym razie stanie się to samo, czego mamy dowód w Łazienkach, gdzie nie widzi się prawie ptaków, a z kilkudziesięciu słowików nie pozostał ani jeden, gdyż przygodni strzelcy za pomocą wiatrówek wybili w krótkim czasie moc ptaków.

Prócz tępienia ptaków młodzież tępi wiatrówkami wiewiórki dla własnej przyjemności i sportu. Nikt na to dotąd nie zareagował, nikt nie stanął publicznie w obronie tych ślicznych zwierzątek, ożywiających i upiększających Łazienki, tę perłę Warszawy. Póki jeszcze czas należy zwrócić uwagę Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt na to barbarzyństwo i wandalizm, wytropić sprawców, konfiskować broń i uzyskać rozporządzenie władz, ograniczające prawo nabywania wiatrówek i flowerów w składach broni. Na uświadomienie rodziców, na współpracę wychowawców rachować nie można: każdy ojciec i każdy nauczyciel będzie miał swoje własne na to zapatrywanie i przytaczać będzie swoje nieprzemyślane argumenty.

Z niszczycielską robotą ludzi o złych instynktach walczyć można tylko drogą zakazu i pod rygorem odpowiedzialności sądowej.

Osoby, które się zainteresują powyższą kwestją mogą skomunikować się z autorem niniejszej notatki przez telefon Nr. 321-20.

Lek. wet. Józef Bodingbauer
Dyr. I Wiedeńskiej Kliniki Dentystycznej dla psów.

HIGJENA JAMY USTNEJ I ZĘBÓW U ZWIERZĄT

Większość ludzi czułaby się obrażona, gdyby ich się zapytano, czy czyszczą sobie zęby i płuczą usta. Na pytanie, czy stosują ten higjeniczny zabieg, który względem siebie uważają za nieodzowny, także u swoich czworonożnych faworytów, otrzymuje się przeważnie odpowiedź w formie pytania: „czyż to jest potrzebne i jak się to robi?"

Należy przedewszystkiem zaznaczyć, że odpowiednia higjena jamy ustnej jest korzystną nietylko dla zwierzęcia, ale i dla jego posiadacza.



„Czy czyszczono ci już zęby?"

Przeważnie uważa się, że zwierzę jest zbyt oporne i w żaden sposób nie pozwoli sobie tego zrobić. Dobrze ułożone zwierzę — a tylko takie sprawia właścicielowi stoprocentową przyjemność, da sobie zawsze po pewnym czasie zabieg ten wykonać. Znam przypadki, że inteligentne psy same przypominały swojej pani lub panu, że już jest czas zęby czyścić. Zdumiewające jest, jak niektóre psy wyraźnie rozumieją cel tego zabiegu. Mam właśnie w kuracji suczkę, której leczę korzeń zębowy; wskakuje ona za każdym razem radośnie na stół i pozwala się leczyć bez żadych środków przemocy. Wzruszające było, gdy przed ciężką operacją szczękową, już w półuśpieniu morfinowem, starała się wleźć na stół, a jeszcze bardziej zadziwiająca była jej uległość w czasie opatrunków jamy operacyjnej, świadcząca o pełnem zrozumieniu i zaufaniu. Przytoczyłem ten przykład, żeby zadokumentować, że najważniejszą rzeczą jest wzajemne zaufanie, a *tresura* przychodzi następnie sama przez się.

Co się tyczy oczyszczania jamy ustnej psów, to jest ono znacznie prostsze, niżby się to zdawać mogło. Zastrzeżenie: jama ustna naszego przyjaciela powinna być jeszcze zupełnie zdrowa. Za chorobę należy już uważać nawet nieznaczny osad kamienia zębowego, którego laik usunąć nie potrafi lub usunie niedostatecznie albo źle. Jeżeli właściciel zwróci się o radę do specjalisty, to wydatek ten mu się bardzo opłaci. Ponieważ kamień osadza się na nierównej powierzchni zęba, przeto wypolerowanie zęba wykonywa się za pomocą stożka filcowego i proszku. Tylko wtedy, gdy niema jeszcze najmniejszych śladów kamienia na zębach, stanu zapalnego na dziąsłach i śluzówce jamy ustnej i niema chorych zębów, tylko wtedy właściciel może sam pielęgnować jamę ustną zwierzęcia.

Miękkie osady na zębach, resztki pokarmu i t. p. najłatwiej usuwa się watą, zmoczoną w wodzie, lub szczotką do zębów. Jako płukankę stosujemy kupną wodę utlenioną (3 proc.) w stosunku jednej łyżki stołowej na szklankę ciepłej wody. Szczoteczka może, a nawet powinna być twarda. Macza się ją dokładnie i czyści się nią nietylko zęby, ale i dziąsła; osiągamy przez to lepsze ukrwienie i odżywianie dziąseł. Ma się rozumieć, procedurę tę należy stosować stopniowo, żeby faworyta, zwłaszcza jeżeli jest lękliwy, nie przerażać. Po oczyszczeniu zębów zzewnątrz i wewnątrz przemywa się jeszcze jamę ustną dokładnie zmoczoną watą. Zwierzęta uczą się łatwo płukankę wypluwać, niema jednak nieszczęścia, jeżeli na początku ją połkną. Przypominamy, że szczoteczkę po użyciu należy dokładnie przemyć mydłem, wodę strzepnąć i oblać szczoteczkę jeszcze wodą z solą.

Pasty, wobec ostrego ich smaku, są nieodpowiednie i dla naszych celów zbyteczne. Jednorazowe czyszczenie dziennie, najlepiej wieczorem, wystarcza u zwierząt zdrowych, i o ile jest wykonane dokładnie, usuwa z jamy ustnej zapach nieprzyjemny dla otoczenia. Choroby jamy ustnej wymagają specjalnych zabiegów, które trudno tu jest wyliczyć, ponieważ wchodzą w grę środki lecznicze dla każdego przypadku inne.

Nadmierne odkładanie się kamienia zębowego można również opanować lekarstwami. Wybór środka musi być pozostawiony specjaliście. Podczas codziennego mycia jamy ustnej właściciel zwierzęcia wcześnie dostrzeże choroby zębów i śluzówki i w ten sposób zaoszczędzi zwierzęciu niejedno zbyteczne cierpienie.

Das Tier-Magazin. Wien. März 1930.

Jan Białasz

WRÓBLE

Wysokie rozłożyste drzewo, ocalałe przed siekierą miejskich ogrodników, sterczące samotnie na skwerze, obsiadły gęsto szare ptaszyny, wróble. Wszystkie konary, gałęzie i gałązki oblepione niemi obficie, niby zapomnianym owocem.

Wiec.

Niemilknący szczebiot setek a może tysięcy skrzydlatych stworzeń napełnia smętną atmosferę grudniowego dnia miłym rozgwarem srebrzystego ćwierkania.

Radzą.

O czem radzi ten ptasi proletarjat, ta szara nędza, żyjąca z dnia na dzień, z godziny na godzinę?

Radzą o biedzie i niedostatku, który się daje we znaki zarówno zwierzęciu jak człowiekowi.

Gwarzą, że minęło słoneczne lato pełne dostatków i beztroskiej radości, przeszła złota jesień i nastała srebrna zima, niosąca biednym ptaszynom śmiertelne zapasy z głodem, zimnem i poniewierką.

Radzą nad tem, jaką drogą porozumieć się z ludźmi, uświadomić ich, poprosić, żeby nie wyrzucali okruchów i niepotrzebnych resztek jedzenia do śmietników, lecz wysypywali je za lufcik na różne murki i daszki, co zapewniłoby im względny dostatek.

Radzą o tem, żeby miłośnicy kotów trzymali je w domu, należycie karmili i nie wypuszczali na polowania po strychach i dachach, gdzie mordują śpiące ptaszęta.

Zagraniczni „delegaci" opowiadają o szarej braci, jak to gdzieindziej dbają o ptaszki i ustawiają dla nich w parkach i ogrodach karmiki, deseczkę na kiju z daszkiem lub bez daszku, a dobre dzieci ludzkie, lub sami ludzie sypią ziarno, okruszyny, kaszę, co kto ma. I nie łapią je tam w sidła i potrzaski, nie zabijają, więc lepiej im się dzieje niż tu, gdzie wszystko się niszczy, tępi, dręczy, morduje.

Tak radzą, a śnieg pada, pada.

Już trzeci dzień pada i przykrył grubą warstwą białego, miękkiego puchu wszelkie resztki jadalne, wyrzucone przez ludzi. „Hygieniczne" śmietniki szczelnie zamknięto, nie pożywi się zgłodniała brać skrzydlata; droga ciężka, ruch kołowy osłabł, więc i końskich „darów" niewiele.

Ćwierkają, stwierdzają stan istniejący, że zima twarda i nieustępliwa, a ludzie niedbali; że jest źle, lecz mogłoby być lepiej; że pewnie nic się nie poprawi, a ty biedny ptaszku cierp... cierp! cierp... cierp!

Ale już dosyć mają tego ćwierkania, co sił nie dodaje, głodu nie zaspakaja.

Ten i ów opuszcza drzewo wiecowe i leci szukać czegoś realniejszego, pożywienia, opału dla organizmu, co rozchodzi się po całem ciele jędrną siłą i ciepłem. Toczy się właśnie wielki wóz z węglem, przy którym tęgi perszeron ciężko sapie z wysiłku, zachęcany rzęsistemi razami bata. Pobrnął dalej po głębokim śniegu, jeno „pamiątka" po nim została, ostatni ratunek zgłodniałego ptaszka, często jedyny środek utrzymania. Rzuciła się na nią szybko grupa wróbli, dziobiąc kilka sekund gorączkowo, lecz nadjechało najgroźniejsze niebezpieczeństwo życia — samochód, więc jeszcze prędzej uciekły, a czarny kolos zgniótł brutalnie „strawę", zmieszał ją ze śniegiem, zniszczył.

Bywa, że wyrzucą ze sklepu resztkę stęchłej kaszy, albo furgon z pieczywem zatrzyma się przed sklepem i zostawi po sobie garść smacznych okruszyn; zdarza się, że ktoś rzuci większą ilość ziarna, lub chleba, wtedy zlatują się wróble z najbliższych gzymsów i kryjówek, a gołębie z dachów, nawet wrona lub dziki ptaszek przygodnie się pożywi, ale cóż... Zaledwie dziobną kilka razy — już droga tamtędy komuś wypada, lub złe dzieci płoszą, więc trzeba uciekać, żeby za chwilę znów dziobnąć ukradkiem jedno, dwa ziarnka jak na lekarstwo.

I tak schodzi czas na nieustannem szukaniu pożywienia, na spożywaniu go w homeopatycznych dawkach i na wiecznej ucieczce przed niebezpieczeństwem. Dzień chyli się ku końcowi, nadchodząca noc otula czarnym płaszczem sytych i głodnych, dobroczynny sen ogarnia zmęczone członki, obejmuje skołatane główki ptasząt.

Uczepione krokwi i różnych części wystających śpią wróble, kiwając się czasem nieznacznie, śnią o lepszem jutrze, choć jeszcze niewiadomo, jak się „dziś" skończy, bo wśród ciemności porusza się w różnych kierunkach para okrągłych, żółto świecących źrenic kota, kierujących się ku belce pionowej, podpierającej szczyt dachu. Już jej dosięgły i pną się powoli, ostrożnie, wyżej, a wyżej, do szczytu, gdzie większa grupa wróbli trwa nieruchomo w głębokim śnie. Zbliżają się bezszelestnie bursztynowe ogniki do śpiących wróbli i rozlega się rozpaczliwe kwilenie, jakby wołanie o ratunek.

Zdławiły je szybko długie kły i zakrzywione, ostre pazury, a reszta szarej braci ćwierka trwożliwie w ciemności i przenosi się w bezpieczniejsze miejsce — na drzewo, gdzie mróz o lodowem sercu czeka ze śmiertelnym uściskiem na zgłodniałych i przerażonych nędzarzy.



Z LITERATURY ZOOFILSKIEJ

„Die neue Erde“. („Nowa Ziemia“) Opowieści o życiu zwierząt. Nakładem „Neu - Sonnefelder Jugend“, Heppenheim (w Niemczech), Bergstrasse.

— Wśród wydawnictw dla młodzieży w Niemczech, tworzących bogatą i niepowszednią co do materjału myślowego i uczuciowego literaturę, przeznaczoną dla pogłębienia młodych i wrażliwych umysłów, jedno z pierwszych miejsc zajęły wydawnictwa instytutu wydawniczego w Heppenheim „Neu-Sonnefelder Jugend“ Zagadnienia społeczne, etyczne, moralne, stosunek ludzi do życia oraz jaki on powinien być do otaczającej nas natury i współżyjącego z nami świata zwierząt, zajmuje wśród owych wydawnictw należne sobie, poczesne miejsce.

Literatura zaoofilska, która obecnie wszędzie zagranicą wysunęła się na jeden z pierwszych planów i której zadaniem jest rozbudzenie zdławionych przez ostatnie wieki w duszach ludzkich uczuć humanitarnych względem zwierząt, złagodzenie obyczajów ludzkich i uszlachetnienie młodego pokolenia — wśród wydawnictw Neu-Sonnefelder Jugend zajęła pierwsze miejsce. Pięknym zaś wyrazem tego, co w tej dziedzinie wypowiedzieć można, aby targnąć głębiej uczuciem i myślą, jest książka zbiorowa p. t. *„Die neue Erde“*. „Nowa Ziemia“... pokoju, dobra, miłości i braterstwa istnień. Życie na ziemi takie, jakie mogłoby być, gdyby ludzie byli szlachetniejsi i lepsi; gdyby przemoc, chciwość, złość, zbrodniczość nie górowały w instynktach obecnych ludzi, żyjących w pogoni za użyciem, żyjących przeważnie w kręgu swego ciasnego „dziś“, często zbrodniczego i brudnego.

Na treść tej niepowszedniej wartości książki złożyły się opowieści o życiu zwierząt i ich przeżyciach, na których krwawą plamą krzywdy ciąży bezmyślność lub zbrodniczość ludzka, podczas gdy tak wiele dobra zdziałać może rozumna dobroć, — oraz legendy o św. Franciszku z Asyżu, ujęte w przepiękną formę słowa wybitnych pisarzy niemieckich ze znanym piewcą doli zwierzęcej, poetą Manfredem Kyberem na czele.

W krótkiem, głęboko ujętem słowie wstępnem pióra Ludwika Ankenbranda, zwróconem do młodzieży, mówi jego autor między innemi:

— „Czemkolwiek jesteś lub pragniesz być, w cokolwiek wierzysz — przyjaźń i dobroć względem współludzi i względem zwierząt szkody ci nie wyrządzi!“.

I potem dalej:

„Dużo jest cierpienia i nędzy na świecie! Jednak wiele mogłoby się zmienić na lepsze, gdybyśmy się wszyscy do tego przyczynili, ty i ja, twój przyjaciel i my wszyscy. A wtedy świat musiałby się stać piękniejszym, wtedy wszystkie zwierzęta nabrałyby zaufania do ludzi, wtedy wszyscy ludzie staliby się szczęśliwymi. Czy nie spróbowałbyś nie być już więcej złym, być zawsze dobrym i przyjacielskim? Czy nie spróbowałbyś przyczynić się do tego, aby świat stał się piękniejszy i lepszy, aby Ziemia Obiecana, Nowa Ziemia się stała?...

„A wy starsi, nauczycielstwo, duchowieństwo i rodzice, czy nie zechcielibyście przyczynić się do budowy lepszej przyszłości? Rozdajcie tedy książeczkę tę w ręce licznych rzesz chłopców i dziewcząt, którzy mają ową przyszłość budować!“

Oby książka ta, przetłomaczona na różne języki, dotarła do rąk tych, dla których jest przeznaczona, do umysłów i serc jaknajliczniejszych rzesz budowniczych lepszej przyszłości — „nowej ziemi“.

Janina Maszewska-Knappe.

ECHA

OCHRONA PTAKÓW W GRECJI.

— Rząd grecki opracował ustawę, mocą której trzymanie w klatkach ptaków leśnych oraz krajowych ptaków śpiewających jest zabronione. *Ptaki śpiewające mają być z klatek wypuszczane.* W klatkach wolno trzymać: kanarki, papugi oraz ptaki egzotyczne, nie bytujące w Grecji.

NIEMCY O OCHRONIE ZWIERZĄT W POLSCE

Monachjum. — Organ monachijskiego Związku Walki z Wiwisekcją, *„Erlösung dem Tiere“*, podał w styczniowym numerze 1931 r. okólnik naszego Min. Spraw Wewn., wydany w Polsce do wszystkich p. p. Wojewodów i P. Komisarza Rządu m. st. Warszawy w sprawie dręczenia tresowanych zwierząt. (Patrz Nr. 1 rok III „Świat Zwierzęcy“, str. 11).

„Niezależnie od działań tow. ochrony zwierząt, pisze ów organ, ruch humanitarny w Polsce obejmuje coraz szersze warstwy ludności, które przyłączają się tam do akcji ochrony zwierząt, na którą, jak widzimy z powyższego rozporządzenia, obecne sfery rządzące w Polsce kładą coraz silniejszy nacisk.

„Jest to hańbą kultury niemieckiej, że rząd w Niemczech pozwala się wyprzedzać w tej dziedzinie narodowi polskiemu i daje się przez niego zawstydzać. Niemieckie ministerstwa: Spraw Wewn. oraz Min. Oświaty są głuche na nawoływania niemieckich związków ochrony zwierząt, jeżeli te przedkładają im potrzebę wydania nowej ustawy i odpowiednich rozporządzeń przeciwko okrucieństwu. W najlepszym razie otrzymujemy grubo nie zadawalające „rozkazy ograniczające“, które w rzeczywistości nic nie ograniczają. Przypominamy tu „rozkazy ograniczające“ wiwisekcję!

„Zmuszeni jesteśmy położyć silny nacisk na to, żeby odnośne nasze ministerja przypominały sobie, że Niemcy są krajem o prastarej kulturze, ojczyzną *germanów aryjskich, którzy czcili zwierzęta jako święte.* Żądamy kategorycznie jaknajsurowszej ustawy o ochronie zwierząt i zapowiadamy otwarcie, że nie zaspokoimy się żadnymi „rozporządzeniami tymczasowymi“. Będziemy póty rozgłaszać po szerokim świecie nasze niezadowolenia i nasze żądania, póki nie zostaniemy wysłuchani!

WYSOKIE KARY ZA ŁAPANIE PTAKÓW W ITALJI.

— Mussolini wydał zakaz, narazie tytułem próby dla niektórych prowincyj, łapania ptaków. *Wybieranie z gniazd podlega karze od 2.000 do 30.000 lirów.* Jeżeli wykroczenia dopuścili się małoletni — karze podlegają rodzice. W szkołach i kościołach mają być wygłaszane nauki, budzące poszanowanie i miłość dla zwierząt a zwłaszcza ptaków śpiewających.

Rząd w Italji opracowuje surowy zakaz łapania ptaków i strzelania do nich.

OCHRONA KOTÓW W AUSTRJI.

Badeńskie Min. Spraw Wewnętrznych wydało 17 lipca 1930 r. rozporządzenie, mocą którego używanie kotów do wypróbowywania wartości wyżłów uznane zostało za okrucieństwo i ma być surowo karane.

Z ŻYCIA LIGI

Na początku marca r. b. w łonie zarządu P.L.P.Z nastąpiły zmiany wskutek ustąpienia p. R. Mandelskiego ze stanowiska prezesa oraz złożenia mandatów przez paru innych członków, a mianowicie pp.: A. Moranowicz (zast. sekr. zarządu), S. Kosińskiego (skarbnika), B. Klaskiego (zast. skarbnika) i p. hr. J. Ostrowskiej.

Wobec ustąpienia powyższych członków, na miejsce których wstąpili zastępcy, w dniu 6 marca r. b. w myśl § XIV statutu P. Z. P. Z., Prezydjum pozostałego zarządu ukonstytuowało się na zebraniu ponownie, jak następuje:

Prezes — Prof. M. Trybulski, wiceprezes — dr. E. Tryjarski, red. Cz. Ks. Jankowski, sekretarz zarządu — H. Wiercińska, zastępca sekretarza — mjr. Janikowski, skarbnik — p. A. Fels.

Zarząd w swym zmienionym składzie natychmiast przystąpił do wytężonej pracy, aby umożliwić zwołanie walnego zebrania w jaknajkrótszym terminie. Termin walnego zebrania ustalony został na koniec kwietnia, ze względu na nawał pracy, pozostałej do wykonania.

Z bieżących spraw, załatwionych przez Zarząd, zasługują na uwagę następujące wystąpienia i posunięcia:

SPRAWA TRANSPORTÓW ZWIERZĘCYCH PRZEWOŻONYCH KOLEJĄ.

Odbyła się w Min. Komunikacji konferencja przy udziale delegatów P. L. P. Z. w sprawie uregulowania transportów zwierzęcych, przewożonych koleją. Ze względu na trudności, jakie się wyłoniły przy stosowaniu ostatnich przepisów taryfy kolejowej, określających ilość sztuk do załadowania w wagonie o danej powierzchni — z powodu nadużyć przy ustalaniu kategorji poszczególnych zwierząt (np. źrebiąt, jałówek, cieląt, prosiąt i t. p.), uznano za bardziej praktyczne i celowe powrócenie do dawnych przepisów taryfy, które głosiły, że zwierzęta winny być ładowane w ten sposób, aby nie były stłoczone i przyciśnięte do ścian wagonu, w szczególności aby człowiek mógł między niemi swobodnie się przesunąć. Najważniejszą zdobyczą tej konferencji była uchwała, że za ewentualne nadużycia w tym względzie będą odpowiedzialni urzędnicy kolejowi, którzy byli obecni przy ładowaniu poszczególnych partji. Naprz. o ile na granicy lub innej końcowej stacji zostanie stwierdzone przeładowanie danego wagonu — odpowiedzialność spadnie na urzędnika stacji nadawczej, którego podpis figuruje na frachcie. Dotychczas Zarząd Ligi bezskutecznie zabiegał w Min. Komunikacji i Min. Rolnictwa o definitywne ustalenie stron odpowiedzialnych za przeładowanie wagonów, przeznaczonych do transportów zwierzęcych.

Projekt nowych przepisów jest obecnie w opracowaniu Min. Komunikacji i Min. Rolnictwa i ukaże się w najbliższym czasie.

SPRAWA ZAPOBIEŻENIA KATOWANIA KONI NA PLACACH BUDOWY.

W dalszym ciągu swych starań w tym względzie Zarząd złożył w Min. Spraw Wewn. memorjał następującej treści:

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
w/m.

Dn 3 października 1929 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik za Nr. 218 do Wojewodów i Komisarza Rządu m. st. Warszawy w sprawie zapobieżenia katowania koni na placach budowy. Ten wielce cenny okólnik jednak nie znalazł należytego zastosawania na terytorjum m. Warszawy ze względu na to, że Komisarjat Rządu dotychczas nie wydał wyczerpującej instrukcji do użytku organów administracyjnych i P. P.

W związku ze zbliżającym się sezonem budowlanym, Zarząd Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt zwraca się ponownie do Ministerstwa z prośbą o spowodowanie załatwienia tej sprawy przez odnośne władze. Biorąc pod uwagę, że nad budowlami na terenie miasta istnieje nadzór ze strony miejskiego urzędu inspekcyjno - budowlanego, uważaliśmy za wielce wskazane ze względów praktycznych, aby kontrola tego wydziału obejmowała również warunki techniczne na placach budowy, pozwalające na prowadzenie robót bez zbędnego katowania koni. Warunki te w formie drukowanych instrukcji byłyby wydawane, ewentualnie przesyłane przez wspomniany wydział do przedsiębiorstw budowlanych, które ze swej strony byłyby obowiązane do przestrzegania takowych. Do głównych warunków należy:

1. Urządzenie dojazdów do budowy o miękkiej nawierzchni (grzązkiej), glinianej, ułatwiających poruszanie się wozów z materjałem budowlanym, np.

a) Ułożenie jezdni z belek lub desek.

b) Złagodzenie spadków.

c) Obowiązkowe przyprzęganie koni zapasowych

przy stromych wjazdach pod górę, wyciąganiu ziemi z dołów, jak również przewożeniu naładowanego wozu przez grząski odcinek drogi.

c) Obowiązkowe posypywanie piaskiem lub węglem dojazdów lub wyjazdów z placu podczas ślizgawicy.

2. Nie przyjmowanie do robót koni słabych, wyniszczonych, kulawych, lub okaleczonych.

3. Powierzenie dozoru nad zwózką materjałów lub robotami ziemnemi urzędnikowi delegowanemu przez przedsiębiorstwo budowlane, lub placowem, celem niedopuszczania do katowania lub przeciążania koni.

4. Wydalanie z placu budowy woźniców, okrutnie obchodzących się z końmi.

5. Rozwiązywanie kontraktu z przedsiębiorcami robót ziemnych, którzy nie przestrzegają powyższych przepisów.

Nadmieniamy przytem, że uregulowanie powyższej sprawy jest jedną z najbardziej pilnych potrzeb doby obecnej, biorąc pod uwagę nienormalne warunki budowy w Polsce i w porównaniu z zagranicą, gdzie dojazdy, a nawet ulice są układane poprzednio, zanim się przystąpi do budowy danego gmachu. U nas domy wyrastają na krańcach miasta, w punktach znacznie oddalonych od prawidłowej komunikacji, i dopiero po ukończeniu budowy gmachu przystępuje się do układania dojazdu.

SPRAWA MASOWO TĘPIONYCH PSÓW NA ŻOLIBORZU.

Zarząd P. L. P. Z. wystąpił do komendanta P. P. m. Warszawy z następującym memorjałem:

Do Komendy Warszawskiej Policji Państwowej
w/m.

W przeciągu ostatniego tygodnia do Zarządu P. L. P. Z. ustawicznie wpływają skargi mieszkańców Żoliborza na stosowane tam z niesłychaną surowością rygory w związku z przepisami o zwalczaniu wścieklizny. Podług słów niektórych właścicieli psów na terytorjum XXVI Komisarjatu codziennie czyściciele wraz z policją dokonywują obławy, z całą bezwzględnością tępiąc wszystkie napotkane psy — nawet w kagańcach, o ile nie są prowadzone na smyczy. Ostatnio gorliwość swą posunęli funkcjonarjusze ci tak daleko, że zabierają nawet psy z mieszkań — na podstawie np. tak błahych doniesień, że dany pies podobno przed paru tygodniami biegał po podwórku luzem. Część tych psów zostaje na miejscu zastrzelona — inne zaś trafiają do zakładu utylizacyjnego, gdzie po pewnym czasie również podlegają zniszczeniu.

Powyższe obostrzone rygory tłomaczone są przez wyżej wspomniane władze okolicznością, że przed trzema tygodniami jeden z psów na Żoliborzu wściekł się i pogryzł parę osób.

Zrozpaczeni mieszkańcy, którym psy zostały w tak bezwzględny sposób zabrane, udają się ze skargami i prośbami do Starostwa Północnego — lecz doznają tam kategorycznej odmowy na jakiekolwiek bądź interpelacje ze strony lekarza weterynarji, d-ra Budzyńskiego.

Z dalszych zeznań mieszkańców Żoliborza wynika, że w przeciągu kilku dni zabrano w przytoczony sposób lub zniszczono 80 psów.

Ze względu na powyższe prosimy uprzejmie Pana Komendanta o zbadanie tej sprawy i łaskawe zarządzenie, aby wobec 3-tygodniowego terminu, jaki upłynął od dnia wypadku wścieklizny, wyjątkowe rygory te zostały złagodzone. Jednocześnie prosimy o łaskawe ustalenie, czy głowa wyżej wspomnianego psa została poddana badaniu i przez kogo było wydane odnośne świadectwo.

Jak się dowiadujemy od dozorcy Zakładu Utylizacyjnego—kilkadziesiąt psów, dostarczonych z Żoliborza już zostały zniszczone, bez względu na to, czy obserwacja wykazała jakiekolwiek oznaki wścieklizny, czy też nie. Wynika z tego, że zwierzęta te z góry były skazane na zagładę, gdyż z jednej strony nie poddano je obserwacji, z drugiej zaś strony nie wolno było właścicielom się o nie upominać.

Członkowie nasi, specjalnie badający sprawę zwalczania wścieklizny zagranicą, nigdzie jeszcze nie zauważyli podobnych rygorów, które, naszem zdaniem, wcale nie prowadzą do celu — gdyż najczęściej ofiarą padają psy zupełnie zdrowe i zwłaszcza psy rasowe. Daleko skuteczniej działałyby częste lub podwyższone kary administracyjne za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów o kagańcach i smyczach. Pozatem wielce wskazane było by zarządzenie, aby każdy pies przy obroży miał tabliczkę z adresem właściciela, co znacznie ułatwiłoby funkcjonarjuszom administracyjnym ściąganie kar mandatowych.

Zarząd P. L. P. opracowuje projekt nowelizacji niektórych artykułów w przepisach o zwalczaniu wścieklizny celem przedłożenia tego projektu Ministerstwu Rolnictwa. W międzyczasie jednak, zanim jakiekolwiek bądź zmiany w ustawodawstwie nastąpią, polecamy sprawę Żoliborza łaskawej uwadze Pana Komendanta.

Poniżej podajemy nazwiska i adresy świadków w powyższej sprawie:

Pp. pułkownikowa Biełoj — ul. Marymoncka 6a, pułkownikowa Paciorkowska — Hotel Żoliborski, Marjanna Tomczyk — Marji Kazimiery 1 — 3, Zofja de la Bruyère — Warszawa 9 Wieś Stare Bródno.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie zł. 6.—, półrocznie zł. 3.—; na prowincji rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50 Zagranicą rocznie (z przesyłką) zł. 10.—. Dla członków P. L. P. Z w Warszawie rocznie zł. 5.—, półrocznie zł. 2.50, na prowincji rocznie zł. 5.50, półrocznie zł. 2.75. Konto czekowe P. K. O. 15195.

Redakcja czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godziny 10 do 11 i od 4 do 5. Administracja — od godz. 5 do 7 wiecz.

Wydawca: **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt** — Redaktor: **Janina Maszewska-Knappe.**

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.

OD REDAKCJI.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji, Nr. 2 „Świata Zwierzęcego" w miesiącu lutym r. b. nie został wydany.

Obecny numer wydajemy za luty i marzec, przyczem zaznaczamy, że dołożymy wszelkich starań, aby wyrównać w przyszłości naszym prenumeratorom ten brak, który sią obecnie wytworzył.

Wszyscy członkowie P. L. P. Z. proszeni są o nadsyłanie składek na 1931 rok przekazem na P. K. O. Nr. konta 15.195, względnie o wpłacenie do kancelarji Ligi, Aleja Szucha 7, od godz. 5 do 7 wiecz. *oraz o zapisywanie się na listę prenumeratorów „Świata Zwierzęcego"*.

Żetony P. L. P. Z. są do nabycia w Biurze Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt w Warszawie, Aleja Szucha Nr. 7 (Tel. 8 59-32), w cenie: ze zwyczajnego metalu po 50 groszy, srebrne zaś po 2 zł. sztuka.

Prosimy naszych Czytelników o reklamowanie *„Świata Zwierzęcego"* i o dostarczanie nam ogłoszeń w celu poparcia materjalnego i umożliwienia rozwoju naszej placówki.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo przeróbek.

Upraszamy o wpłacanie prenumeraty za pismo przekazem na P. K. O. Nr. konta 15.195, względnie o wpłacenie do kancelarji Ligi, Aleja Szucha 7, od 5 do 7 wieczorem.



LECZNICA DLA ZWIERZĄT P. L. P. Z.

Krakowskie Przedmieście Nr. 10

udziela porad niezamożnym posiadaczom zwierząt bezpłatnie

od godziny 1 do 3 i od 6 do 7, oprócz niedziel i świąt.

Redaktor **Janina Maszewska-Knappe.** Wydawca **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy-Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.